№ 43. Warszawa. Wtorek 3/15 Lutego Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

b) Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub i kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Juljanny Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 16.—Zach. o g. 5 m. 13 | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Dla usunięcia napotykanych wątpliwości przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu przez władze administracyjne i sądy cywilne sporów zachodzących pomiędzy właścicielami niektórych dóbr prywatnych i rolnikami w nich osiedlonemi, a 3 morgi (1 dziesiatyna 1289 sażenów) lub więcéj ziemi dla siebie obrabiającemi, czyli Najwyższy Ukaz z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. ma do nich zastosowanie, Rada administracyjna z mocy Najwyższego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnienia, na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Pod przepisy rzeczonego dopiero Najwyższego Ukazu nie podchodzą bez względu na naturę odbywanych przez rolników powinności i rodzaj z właścicielem umowy:

a) Grunta należące do cząstkowych posiadaczy (we wsiach podzielną własność stanowiących) którzy będąc sami cząstkowymi tylko rolnikami, uprawiali dawniéj całą swoją siedzibę, a jedynie dla upadku lub własnych widoków wydzierżawili całość lub część onéj za kontraktem czasowym chociażby kilkakrotnie odnawianym.

b) Osady karczemne, młynarskie, kowalskie, strycharskie, jako też oficjalistów dworskich, to jest służby leśnéj, owczarskiéj, ogrodowéj i t. p.

c) Osady trzymane przez osoby, które same nie są cząstkowymi rolnikami.

d) Ogrody, grunta orne, łąki i pastwiska przez rolników obok zajmowanych przez nich osad, trzymane czasowo z obowiązkiem uiszczania z tych użytków dworowi czynszu w gotowiźnie, osepu, danin lub robocizny, albo też oddawania z nich części plonów w naturze.

Art. 2. Wszyscy inni rolnicy we wsiach i miastach prywatnych osiedleni, a trzy morgi lub więcéj ziemi dla siebie odrabiający, bez względu na naturę wykonywanych przez nich powinności i rodzaj umowy z właścicielami dóbr zawartéj, mają prawo korzystać z przepisów powołanego wyż Ukazu Najwyższego.

Art. 3. Podług jakich zasad tudzież form i prawideł, rolnicy po expiracji kontraktów czasowych, winni wchodzić z właścicielami dóbr w nowe układy wieczyste, wskażą przepisy w téj mierze oddzielnie wydać się mające.

Art. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw ma być zamieszczone, wszystkim władzom, do których to należy, w szczególności zaś Kommissjom Rz. S. W. i D. oraz sprawiedliwości poleca.

Działo się w Warszawie, dnia 18 (30) listopada 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-adjutant,
(podp.) *Xiążę Gorczakow.*
Dyrektor główny, prezydujący w Kommissji Rz. S. W. i D. tajny radca (podp.) *Muchanow.*
Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu
(podp.) *J. Karnicki.*

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji,
Króla Poskiego,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

Pragnąc ułatwić w myśl art. 5go Najwyższego Ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. zawieranie kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami trzy morgi (1 dziesiatyna 1289 sażeni) lub więcéj ziemi dla siebie obrabiającymi, a zarazem w rozwinięciu art. 3 Postanowienia swego z d. 18 (30) listopada 1858 r. Rada administracyjna z Najwyższego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnienia, na przedstawienie Kom. Rz. S. W. i D. postanowiła i stanowi:

Tytuł I.

O zawieraniu dobrowolnych kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami.

Artykuł 1. Oczynszowanie, za dobrowolną między stronami umową rolników, osiadłych po wsiach i miastach, prywatną własnością będących, których uposażenie niemniéj jak 3 morgi (1 dziesiatyna 1289 sażeni) wynosi, odbywać się ma przy zastosowaniu się do zasad, niniejszém postanowieniem objętych.

Art. 2. Dopóki właściciel dóbr nie wejdzie w układ o oczynszowanie i układ ten zawarty, zatwierdzony i na kontrakt notarjalny zamieniony nie zostanie,—rolnicy obowiązki dotychczasowe względem właściciela regularnie wykonywać winni.

Art. 3. Kontrakty czynszowe winny być wieczyste i zawierane być mogą albo przy utrzymaniu uposażeń rolników w ich dotychczasowych granicach, lub też na zasadzie nowego urządzenia osad kolonjalnie lub niekolonjalnie, a to w miarę jak jedno lub drugie przez obiedwie strony za dogodne uznaném zostanie.

Art. 4. Stósownie do okoliczności miejscowych, oczynszowanie uskutecznioném być może całkowitemi posiadłościami wiejskiemi, lub miejskiemi cząstkowo, albolitéż pojedyńczemi osadami.

Art. 5. Gdyby właściciel razem z oczynszowaniem chciał oddzielić posiadłości dworskie od uposażeń rolników, układ oddzielenia tego nie może być inny jak dobrowolny i przez obiedwie strony przyjęty.

W takim jednak razie gdyby $^3/_4$ osadników zgodziło się na regulację, czwarta część pozostała, będzie się musiała takowéj poddać.

Art. 6. Każdy kontrakt wieczysto-czynszowy poparty być winien mappą i rejestrem pomiarowym przez jednego z jeometrów patentowanych sporządzonemi, a wykazującemi uposażenie każdego po szczególe osadnika.

W razie braku takich mapp i rejestrów, sporządzone one być winny kosztem właściciela, pomoc zaś w robociźnie i sprzężaju dostarczą bezpłatnie osadnicy.

Art. 7. Budowle przywiązane do gruntów zajmowanych przez włościan i mieszczan rolnych, o ile do właściciela dóbr należą, przejdą przy oczynszowaniu na własność osadników.

Art. 8. Załogi i zasiewy dworskie dane przez

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 45.)

— Jestżeś pewna że ci się nie przywidziało? — spytał Oktaw bojaźliwie.

— Ja wiem że wy mi wierzyć nie możecie? ale mogłoż mi się przywidywać jedno i to samo lat kilkanaście, codziennie? mogłyż zwodzić mnie oczy? Duch ten czuwał nad dzieckiem swojem... czułam w nim matkę... Sama ona nic uczynić mi nie mogła, dotknąć jéj nie wolno było dziecięcia, a gdy obejmowała rękami, nie czułam jéj uścisku; ale gdy mi co zagroziło, stawała nademną tak, że mnie otoczyła sobą i o nię rozbijała się wszelka moc ziemska..

— Czemuż w dzieciństwie nigdy mi nie mówiłaś o tem?

— Bo ona stała i palec kładnąc na ustach zakazywała mi mówić. Dziwna rzecz, — dodało dziewczę — słów nie miała, niema była, a gdy chciała mi co powiedzieć, spojrzała tylko i słyszałam głos jakiś w głębi duszy tak wyraźnie i jasno, jakby się o uszy obijał.

— A teraz widujesz ją jeszcze...

— O! prawie nigdy... czasem we śnie mi się zjawia, ale marzy mi się wówczas żem jeszcze dziecięciem, a ona u kolebki stoi i osłania mnie jak dawniéj... Możem też jéj nie warta...

I łzy polały się z oczów dziewczęcia które twarz ku ziemi spuściło pochylając się do piersi Oktawa.

— A teraz, chodźmy, chodźmy, — zawołała Andzia, — tobie czas! ty potem przyjść mi nie zechcesz gdy cię unudzę i gadaniem i łzami, a mnie trzeba żebyś przyszedł.!. Dawniéj powiadałam sobie, że mnie na ciebie zdaleka patrzéć można, teraz przez litość musisz czasem choć słówkiem mnie pocieszyć...

Wstawszy z progu Andzia, wywiodła go drożyną przez łąkę i część boru prowadzącą na szeroki gościniec łączący miasteczko z pobliskiemi wsiami, ale nim doszli do niego, zwolniła kroku.

— Ja teraz już, — odezwała się powoli— nie chodzę nigdzie, choć duszę się w chacie, siedzę w niéj zamknięta... Powiedz mi co mam robić, ty lepiéj wiesz co trzeba... nic nie umiem... Wy się całe życie uczycie, jak ja was zrozumiem, prawda? i mnieby umieć coś potrzeba?...

— Ale któż uczyć cię będzie i od czego poczniesz biedna? — spytał Oktaw zadziwiony słowy dziewczyny.

— A jakżeście wy poczynali? — odpowiedziała Andzia. — Teraz mi nie wsmak tany i piosenki, bo i dawniéj po największym szale na płacz mi się zbierało... a tak siedzieć z założonemi rękami a gryść się myślami to sroga męka.., poradźcie mi co... Jak ja więcéj umieć będę, toć się przecie do was przybliżę...

— Nauka! — zawołał Oktaw smutnie, — czyż ona ci potrzebna, i gdzie jéj koniec i miara dla ciebie? Ty żyjesz sercem tylko..... Któż wie czy ona cię podniesie czy zniży.....

właściciela dóbr włościanom i mieszczanom rolnym, winny być przy oczynszowaniu jako własność dziedzica albo w naturze zwrócone, albo spłacone na raz lub częściowo, podług wzajemnéj dobrowolnéj umowy.

Art. 9. Przy zawieraniu układu o wysokość czynszu, winny być miane na względzie wszelkie inne dogodności jakie osadnikom przy oczynszowaniu zapewnione zostaną; jako to: wolny wrąb lub prawo żądania od właściciela drzewa opałowego, budulcu, na płoty i narzędzia gospodarskie, zbieraninę suszu i ścielki, wspólne pastwisko, albo paszę w lesie i t. p.

Art. 10. Właściciel dóbr przy oczynszowaniu rolników, może się z niemi umówić o utrzymanie dotychczasowéj robocizny bądź całkowicie, bądź w części lub też o najem roboty, a to jak w pierwszym tak w drugim przypadku, nie dłużéj jak na lat sześć.

W kontrakcie zaś dokładnie opisaną być winna ilość dni sprzężajnych, lub pieszych, rodzaj roboty, termin w którym ta ma być wykonywaną i ceny o jakie się za tę robociznę strony umówiły.

Art. 11. Strony umawiające się o czynszowanie albo ustanowią czynsz stały w gotowiźnie na zawsze, albo zastrzegą zmianę wysokości onego co lat 29.

W tym ostatnim wypadku, należy w kontrakcie wymienić tak wysokość umówionego czynszu w gtowiźnie, jako też oznaczyć ilość czetwierti żyta, jakiéj odpowiada ten czynsz.

Przy oznaczeniu wartości jednéj czetwierti żyta z lat 20 poprzedzających zawarcie kontraktu wziętą z foraliów najbliższego miasta targowego, za wyłączeniem z nich dwóch lat najdroższych i dwóch najtańszych.

Po upływie każdego 20 lecia wykazana w kontrakcie ilość czetwierti żyta zamienioną będzie podług téjże saméj zasady na czynsz w gotowiźnie, z warunkiem, że takowy nie może być ani podwyższony, ani zmniejszony więcéj jak o 20 procentu od czynszu ostatnio płaconego.

Art. 12. Gdyby przy oczynszowaniu rolników, właściciel powiększył gruntami folwarcznemi przestrzeń dotąd przez nich zajmowaną i w skutek tego nastąpiła potrzeba nowego uregulowania podatków skarbowych i dziesięciny, właściciel udać się powinien o to do rządu gubernialnego.

Art. 13. Umowy o oczynszowanie osadników zawieranemi być mają na piśmie ze wszystkiemi rolnikami we wsi lub mieście osiedlonemi, albo z każdym osadnikiem oddzielnie, w urzędzie miejscowego lub sąsiedniego wójta gminy lub burmistrza jakiego sobie strony wybiorą. Po zawarciu w ten sposób umowy, delegacya powiatowa o któréj mowa będzie niżéj w art. 32, a następnie komitet gubernialny (Art. 39) rozpoznają czyli zawarta umowa zgodna jest z ustawami krajowemi i z przepisami niniejszego postanowienia. Umowy zatwierdzone przez Komitet gubernjalny zamienione być winny na kontrakty notarjalne, a następnie wniesione do xięgi hypotecznéj właściwych dóbr.

Jeżeli umowa spisaną jest ze wszystkiemi rolnikami we wsi lub mieście osiedlonymi i w takim razie po spisaniu kontraktu notarjalnego, wójt gminy lub burmistrz obowiązany będzie doręczyć każdemu osadnikowi wyciąg z kontraktu objaśniający jakie powinności dla dworu go obciążają.

Art. 14. Każden kontrakt wieczysto-czynszowy obéjmować powinien następujące szczegóły:

a) Imiona i nazwiska stron kontraktujących.

b) Nazwisko wsi, gminy (lub miasta) okręgu, powiatu i guberni w których osada jest położona.

c) Przestrzeń każdéj wypuszczającéj się osady, z powołaniem się do mapp i rejestrów pomiarowych.

d) Czynsz jaki osadnik zobowiązał się uiszczać właścicielowi dóbr i w jakich terminach, z wyjaśnieniem jaka ilość czetwierti żyta temu czynszowi odpowiada, (jeżeli czynsz ma ulegać odnawianiu co lat 20). *(d. n.)*

— W kościele XX. Karmelitów bosych na Krakowskiem-Przedmieściu, w przyszły czwartek to jest dnia 17 o godzinie 11éj rano, odbędzie się poświęcenie statuy Anioła zmartwychwstania, już stojącego na pidestale. Zgromadzenie XX. Karmelitów, powodowane wdzięcznością dla p. Sosnowskiego, który wzbogacił kościół statuą Zbawiciela złożonego w grobie i Aniołem Zmartwychwstania: odprawi w dniu powyższym solenne nabożeństwo z prośbą do Boga o pomyślność i zdrowie dla czcigodnego dobroczyńcy. A że chlubna praca p. Sosnowskiego jest darem dla całego kraju, a mianowicie dla Warszawy, zgromadzenie jest tego przekonania, że wierni w Chrystusie, zechcą się zgromadzić na nabożeństwo dla połączenia swoich modłów za ziomka z modłami kapłanów.

— Nakładem Okręgu Naukowego Warszawskiego, wydanem zostało dziełko p. t.: *Przewodnik do uczenia rachunków z pamięci obejmujący 1,000 zadań metodycznie ułożonych.* Dziełko to decyzją JW. Ministra oświecenia narodowego, przepisane zostało jako przewodnik przy uczeniu rachunków pamięciowych w szkołach tegoż Okręgu. Cena exemplarza, tak w Warszawie jako też i na prowincji po kop. 35. W Warszawie nabyć można to dzieło w xięgarni p. Natansona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście.

— Lubo już wiele posiadamy widoków naszemiasta, zdaje się jednak że *Album fotograficzne widoków Warszawy* z zadowoleniem przyjęte będzie—nie ubliżając bowiem istniejącym już drzeworytom, fotografiom i sztychom śmiało utrzymywać można, że co do wierności i wykończenia fotografie na pierwszém miejscu postawione być winny. Co do ceny jednéj współzawodnictwo jest dotychczas bardzo trudne, fotografie bowiem dla kosztownego i mozolnego przenoszenia ich na papier, muszą być zawsze o wiele droższemi. — Zakład fotograficzny Karola *Beyera* na Krakowskiem-Przedmieściu Nr 389 stara się w tym kierunku przez stosowny rozdział pracy dokonać co tylko jest możliwem i występuje obecnie z *Album* fotograficznym widoków miasta *Warszawy*. Każdy widok na bristolu, formatu arkuszowego w litografowanéj ramie ozdobionéj herbami naszego miasta, kosztować będzie prenumeratorów rs. 1 kop. 50. — Miesięcznie wyjdą dwa widoki, dla których dogodnego przechowania dodaną zostanie teka. Cały komplet składać się będzie z 24 fotografii przedstawiających najważniejsze gmachy; próby wszystkich niemal widoków można już widzieć w samym zakładzie, prenumerata zaś i miesięczne wydawanie fotografii, przedsięwzięte zostały jedynie w celu ułatwienia w nabyciu i ochronienia zakładu od szkody z odbicia zbyt wielkiéj liczby exemplarzy wyniknąć mogącéj.

Nr 1 przedstawia widok Warszawy od strony Pragi. 2 Rynek Starego-miasta.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Wiedeń 10 lutego. Nadeszło tu wiadomości z Korfu pod dniem 5ym b m. donoszą, że w tamtejszym parlamencie odczytanym został patent królowéj Wiktorji, przez który Jéj K. Mość odrzuca prośbę parlamentu, w przedmiocie połączenia wysp Jońskich z Grecją. *(Pr. St. Anz).*

Londyn 10 lutego. Dizraeli oświadczył w Izbie niższéj, że nie myśli o żadnych zmianach w taryffie cukrowéj. W Izbie wyższéj zapytał hr. St Germans, czy obydwa Xięztwa Naddunajskie miały prawo wybrać jednego i tego samego hospodara? Lord Malmesbury (minister spraw zagranicznych) odmówił na to odpowiedzi z powodu, że przedmiot ten na innéj drodze rozpoznawanym być musi. Obydwie Izby po krótkiem posiedzeniu odroczyły się. *(Neue Pr. Ztg.)*

Marsylja 10 lutego. Nadeszły tu wiadomości z Kalkuty po dzień 8 stycznia. Nic nie potwierdza pomyślnych wiadomości, zamieszczonych w buletynach rządowych.

Skutki utarczek są bardzo problematyczne. — Amnestja nie wywarła żadnego skutku; wszelkie przedstawienia zgodne, uważane są przez Hindusów jako oznaka słabości.

Dzienniki indyjskie naglą rząd do środków surowych. Lord Clyde nakazał rozbrojenie wszystkich prowincji, położonych na północ Jumna i Gangesu.

Pewien list z nad granic Oudy pod dniem 23 grudnia donosi, że 20,000 powstańców zebrało się w Toolsepore pod dowództwem Bally-Rao, brata Nany Saiba.

Według wiadomości z Hong-Kong pod dniem 10 grudnia, *Gazeta pekińska* odzywa się tonem okazującym, że rząd chiński niebardzo ma ochotę zastosować się do ostatnich traktatów.

Lord Elgin ciągle się znajduje na rzece Yang-Tse Khiang ze znakomitą siłą zbrojną. Kanton spokojnie się zachowuje.

Stracisz to co masz, a nie nabędziesz czego pragniesz!

Słowa te choć zdawały się trudne do pojęcia dla prostéj dziewczyny, uchwyciła Andzia gorąco i widać było, że wielkim wysiłkiem umysłu czy serca zrozumiała je..... Milczała chmurna, ale znać walczyła z sobą i odezwała się żywiéj:

— I wy mnie tak kochać nie możecie i ja was zrozumieć paniczu drogi, — a ja tak was miłuję jak życie, wyżéj niż życie, bo czem ono bez was? Gdybyście wy stali na górze a ja na dole, musiałabym dolecieć do was skrzydłami, lub dojść po kamieniach lub rękami się wdrapać... a wy choć przy mnie zawsze na górze!

Domawiając tych słów dziewczę, objęło Oktawa i uścisnąwszy raz jeszcze, zniknęło w borze, a chłopak znalazł się na szerokim gościńcu sam jeden naprzeciw miasteczka które w szerokiéj trybie widać było w oddaleniu.

Gościńcem wlokły się fury wiejskie, szli ludzie, wracało bydło rycząc i z ciszy lasu rzucony znów w życie zwyczajne Oktaw musiał opamiętać się, aby do trybu codziennego ochłonąwszy z wruszeń niezwyczajnych powrócić.

Cała rozmowa ta z Andzią, mignęła przed nim jak sen, a dziewczyna ze swem poetycznem rozmiłowaniem, smutkiem, powieścią o duchu matki, sieroctwem i niepokojem wydawała się jakąś marą nieprawdopodobną. Słowa jéj proste a ułożone z poczuciem instynktowym piękna, niby jakaś pieśń duszy, wracały do pamięci i brzmiały w niéj dziwną harmonją.

Uniesiony, zdziwiony Oktaw badał siebie czy sam nie dodaje co do nich, czy ich nie stroi uczuciem własnem i szatą pożyczaną, tak dalece zdawało mu się niepodobieństwem by zaniedbane dziecię ubogiéj chaty mogło się zdobyć na pojęcia takie i wyrazy.

— Nie jest to pospolita istota! — mówił w sobie — przypominając dzieciństwo i to co w niem zwiastować mogło Andzię dzisiejszą... I przychodziły mu na myśl jéj słówka, zapytania, piosenki, które składała, zapowiadające już wówczas umysł co się pragnął rozwinąć i wyżéj polecieć; a żal przychodził nad biedną sierotą co się nigdy wybić nie mogła z więzów i musiała zmarnować.

— A gdybym użył jéj przywiązania do mnie, — zawołał w sobie Oktaw po chwili,— aby ją podnieść i uczynić istotą jaką być godna? Gdybym zamiast sam zniżać się do niéj, ją dźwignął ku sobie i z téj gliny w którą Bóg wlał ducha iskrę, utworzył niewiastę godną tego imienia?

Niepodobieństwo jednak po krótkiéj rozwadze odbierało Oktawowi siłę.

— Jak to począć? — mówił — i coby powiedzieli ludzie? Ona już tak zniesławiona! I czas li rozpoczynać wychowanie, gdy życie bije pełne w piersi wzburzonéj, a młodość niepokoi nieuleczoną tęsknotą do przyszłych przeznaczeń?

— Więc zginie tak marnie ten piękny kwiat, w którym jednak woń piękniejszą pomieścił Bóg, niż w pospolitych roślinach ziemi? więc musi odpokutować za grzechy ojców i pokoleń, za nędzę swą i opuszczenie! A! niezrozumiale jest życie i dobrze pyta ów hiszpański poeta. — Do czego ono służy? — a ja bym dodał — kto nim rządzi?

Smutnie powtórzył Oktaw po kilkakroć słowa poety, a oczy jego padły w téj chwili na miasteczko, ku któremu schodził gościńcem wśród mnogiego ludu. Mała mieścina leżała teraz w mrokach wieczornych, czarno

Lord Elgin w dniu 29 listopada przybył do Nankiku i wystąpił przeciwko powstańcom aby tem przypodobać się dworowi pekińskiemu. Nowych więc spodziewać się komplikacji. Dla tego też baron Gros odłożył swój wyjazd, aby się przekonać jaki obrót wezmą rzeczy. *(Le Nord.)*

Turyn 9 lutego. (O godzinie 10éj wieczorem). Na dzisiéjszem posiedzeniu izby deputowanych hr. Cavour miał mowę nad projektem do prawa względem pożyczki przez rząd wniesionym. Polityka nasza, powiedział minister, w każdym czasie była konsekwentną, była zawsze narodową i włoską, ale nigdy niebyła rewolucyjną. Minister zrobił wywód historyczny wypadków zaszłych po kongresie paryzkim. Austrja, rzekł, przyjęła postawę zaczepną i wyzywając, powiększyła swą siłę zbrojną w księztwie Placencji i ustawiła znakomite siły na naszych granicach. Konieczność przygotowania się na obronę kraju jest przeto zupełnie usprawiedliwioną.

Sprzymierzenie się Piemontu z Anglią było przedmiotem nieustannych starań w naszem życiu politycznem.

Polityka nasza nie jest wyzywającą nie wywołujemy wojny, ale nie ustąpimy gdy się Austrya uzbraja i grozi.

Po kilku wnioskach projekt prawa poddany głosowaniu przyjęty został większością 116 głosów przeciwko 35, a długie oklaski przyjęły to postanowienie. *(Ind. Belge.)*

A N G L J A.

Londyn 9 lutego. Gazeta urzędowa donosi, że dotychczasowy koniuszy J. K. W. Xięcia Walii major Lindsay, zrzekł się swojego stanowiska. Następcą jego mianowano kapitana F. Keppela. Wczoraj było pierwsze przyjęcie tegoroczne w pałacu poselstwa austrjackiego, na którem arystokracja i ciało dyplomatyczne (a między niemi xiąże Pelissier z żoną) licznie się zgromadziły.— Na giełdzie Manchesterskiéj był przedwczoraj wieczorem meeting ku uznaniu zasług pana Turnes (członka parlamentu z Manchester). Forma powziętych na nim postanowień jawnie była przeciwną ideom reformy p. Brighta.

Londyn 9 lutego. Od czasu wstąpienia na tron Napoleona III, nigdy stanowisko polityczne nie było ważniejsze jak w obecnéj chwili. Mowa tronowa Cesarza francuzkiego wyłącznie tu zajmuje uwagę świata politycznego i finansowego.

W sferach urzędowych uważają ją za pokojową, pozornie raczéj niż w rzeczywistości.

Rząd angielski pokłada wiarę w pojednawczych zamiarach Napoleona III, w jego mądrości i zdaniu przewidującem i wzniosłem zarazem, lecz nie może sobie wytłumaczyć, co do jego przyszłéj polityki w obec tylu symptomatów niepokojącéj natury.

Wszystko co dotąd czyni lord Malmesbury ma na celu postawienie Anglji na stanowisku zupełnie niezależnem, wolnem od wszelkiego zobowiązania się tak względem Francji i Piemontu z jednéj strony, jak Austrji z drugiéj. Nie wspominamy wcale o usposobieniu pokojowem Anglji, gdyż takowe uroczyście zostało zapowiedziane, a nawet do praktyki się zwraca. Mowa tu o zastosowaniu protokułu z dnia 15 sierpnia poddającego pośrednictwu trzeciego mocarstwa kwestję, któraby zagrażała wojną. Lord Derby i jego towarzysze są przekonani, ze *statu quo* we Włoszech dłużéj trwać nie może; otóż obecny stan Włoch może jedynie zmodyfikować wojna lub kongres europejski. Włochy, a nawet sam Piemont wieleby ucierpiały przez wojnę, a któréj rozciągłości niepodobna nawet oznaczyć, jak również czasu i następstw, gdy tymczasem na kongressie Włochy a szczególnie Piemont, zyskać tylko mogą.

W takim stanie rzeczy rząd angielski boleje, że ton rządu francuzkiego w mowie tronowéj i w piśmie pana Gueroniére postawił Austrję w dziwnéj pozycji, gdyż jeśliby teraz oddała punkta sporne pod rozsądzenie wielkich mocsrstw, które podpisały traktat roku 1815, opinja publiczna w Europie tłumaczyłaby sobie, iż to czyni ze strachu.

Jednakowoż w sferach urzędowych niepłonną mają nadzieję, że jedna z ważniejszych obecnych trudności wkrótce usunięta będzie, a tą jest okkupacja Rzymu i legacji przez wojska cudzoziemskie, które okażą się zbyteczne, gdy zaprowadzony tam będzie rząd zgodniejszy z wymaganiami obecnéj epoki.

F R A N C J A.

Paryż 9 lutego. Jakie jest usposobienie pewnych umysłów upatrujących w rzeczach najpospolitszych i najważniejszych, coś osobliwszego i ważnego, dowodzi nam mała okoliczność; że Cesarz nie znajdował się wczoraj na balu dworskim, a już tysiączne najdziwaczniejsze obiegały pogłoski o téj nieobecności Cesarskiéj. Mówiono że Cesarz nagle i mocno zachorował, a jak żadna pogłoska nie obejdzie się bez komentarzy, dodawano, że to nastąpiło zaraz po odbyciu w ciągu dnia rady ministerjalnéj, na któréj uchwalono postanowienia w brew przeciwne duchowi mowy tronowéj. Gdy tymczasem, jakeśmy to we wczorajszych telegramach powiedzieli, ani słówka prawdy w tém wszystkiem nie masz. Cesarz wyjechał konno do lasku bulońskiego, bo była piękna pogoda; nie znajdował się zaś na balu dla prostéj przyczyny, że był zmęczony i trochę się zaziębił, doznając już poprzednio cierpień reumatycznych. Dziś zaś z rana był zdrów zupełnie i odbył radę z ministrami o trzeciéj godzinie jak zwykle, wczoraj zaś rady wcale nie było.

Co zaś do postanowień Cesarza, jakoby je nagle zmodyfikował, to już trzeba było komuś coś koniecznie nowego powiedzieć, gdy zapomniał, że polityka Cesarza francuzkiego była zawsze rozsądnie umiarkowaną i stale-konsekwentną. Czyliż podobna uwierzyć, aby postanowienia, już nie powiemy monarchy, lecz któregobądź męża stanu mogły się zmieniać k'woli podnoszących się lub spadających kursów giełdowych? Zresztą jestże gwałtowna i tak ważna tego konieczność? Cesarz przedstawił w wyrazach wzniosłych i szczerych (czego mu nawet nieprzyjaciele nie odmawiają) stan obecny stosunków zewnętrznych Francji. Prawda, istnieje nieporozumienie z Austrją, lecz Cesarz jasno się wytłomaczył, dodając, że niekoniecznie ich skutkiem ma być wojna. Czyliż sądzą, że kiedy dyplomacja jaką kwestję wezmie w swe ręce, to zaraz wypuszcza, aby siła ostatecznie ją rozwiązała? Albo też przypuszczają, że Cesarz tak jest pragnącym wojny, aby ten ostatni środek przekładał nad pierwszy? Czas więc aby te bezzasadne pogłoski ustały, jako obraźliwe i dla tych co je rozgłaszają, jako i dla tych, co w nie wierzą.

Mowa hr. Morny nie przestaje zajmować wszystkich, świadcząc o usiłowaniach w sferach wyższych, aby utrzymać pokój. Wszelako ostatni frazes wskazuje nam jasno, że jeśli wojna stanie się koniecznością, to ciało prawodawcze dostarczy wszelkich środków, aby *zwyciężyć*. Jeden ten wyraz największe ma znaczenie, bo przedstawia obecny stan rzeczy.

— Wiele tu mówią o okólniku hr. Cavour do ajentów dyplomatycznych przy dworach zagranicznych, celem usprawiedliwienia pożyczki 50 miljonów. Okólnik ten nosi datę dnia 4go b. m., wykazuje w nim minister że polityka Piemontu była zawsze umiarkowaną a nigdy wyzywającą względem Austrji; że ta ostatnia bez ważnych powodów zerwała dyplomatyczne stosunki z Sardynją; że unieważnienie traktatu z Xięztwem Modeny, było tylko pozorem, aby Piemont nie mógł się o te same korzyści upominać. Żaden akt Piemontu nie usprawiedliwił uzbrojeń Austrji w Lombardji; wysyłka 30 tysiącznego korpusu, a szczególnie zwiększenie wojsk o 16 batalјonów wybranych między pułkami kroackiemi, zwykle ma miejsce tylko w czasie wojny. W obec tak zbrojnéj postawy Austrji, Piemont nie może zostać bez środków obrony, to też spowodowało go do zaciągnienia pięćdziesięciomiljonowéj pożyczki, która ją stawia przygotowaną na wszelki wypadek. Oto jest treść tego okólnika, w którym znajdując wszystkie pretensje do Austrji, możemy go uważać jak wstęp do wypowiedzenia wojny, któréj wybuchnięcie zależéć będzie od wypadków, jakie na pół-wyspie zajdą.

W Turynie oprócz licznych awansów w armji, o których w swoim czasie donosiliśmy, a które dotąd nieustają, ciągle uprowidowania wojenne na wielką skalę się odbywają.

We Francji również przygotowania nie ustają; arsenały w Vincennes i w Metz, ciągle wyprawiają ammunicję do Marsylji i Tulonu. Rozkazem ministra wojny, powołano pewną liczbę rzemieślników do służby prowianckiéj.

— Zapowiadają przybycie do Paryża kardynała Brunelli ze szczególną missją od Papieża. Przy téj sposobności dodajemy, że dwa dzienniki katolickie *Union i Univers* oświadczyły się przeciw propozycjom reorganizacji Włoch, zawartym w broszurce *Napoleon IIIci i Włochy*.

— Na wczorajszym balu u dworu, Cesarzowa nader uprzejmie rozmawiała z panem Hübner, który na wszystkich zebraniach urzędowych, jest przedmiotem szczególniejszego zajęcia. Wszyscy z upragnieniem oczekiwali ukazania się xiężnéj

---

na szarem tle się malując, i gdzieniegdzie tylko z okien dworków, chat i rynkowych domów świeciły pozapalane już światełka; a po nad dachami kłęby wpół przezroczystemi wznosił się dym znamionujący życie; niby oddech budowli, z których prócz trochy światła i dymu, nic się nie dobywało,..

— Otóż obraz życia, — rzekł odpowiadając sobie chłopiec — w głębi iskra jasna... nad nami wyziew czarny... w duszy pragnienie dobra, w czynie sadze i swędy... A gdyby iskrę podniecić, gdyby ognisko powiększyć, czyby płomień nie objął i dymów i nie pożarł wyziewu... lub domostwa! — dodał cicho i powtórzył znowu:

— Doczego życie służy?

XIV.

Wnętrze domku zajmowanego przez starego nauczyciela, miało ten pozór smutnéj pustki, który oczom powszednich ludzi przedstawia zawsze kryjówka uczonego pracownika. Nic tu nie było dla oka i wdzięku, nie wiele dla wygody, najmniéj dla popisu przed ludźmi.

Malutkiewicz żył sam jeden, jeść przynoszono mu z miasteczka, kawę gotował sobie sam w blaszanéj machince, chłopak ubogi posługiwał mu, stróż kulawy oporządzał koło dworku. W pierwszéj izbie przeznaczonéj na przyjęcie rzadkich gości, stara kanapa na zbyt cienkich nóżkach chwiejąca się i wysoka, kilka krzeseł, stolik owalny z lirą, były wszystkim sprzętem. Pył grubemi warstwy pokrywał ściany niegdy wyklejone ciemnym szpalerem, a dziś mnogiemi garby odęte. Na kominku w którym się nigdy nie paliło, stał gipsowy Sokrates któremu dawno już rozbił ktoś głowę nieforemnie późniéj naklejoną. I tu piętno powolnego zniszczenia jakiemu świat ulega, pył grubemi pokłady spoczywał na wszystkich płaszczyznach. A że przez izbę do dalszego mieszkania chadzano dla skrócenia drogi, środkiem jéj od drzwi do drzwi leżało czarne już płótno mające strzedz podłogi, dość jednakże zabłoconéj. Daléj był alkierz równie prawie obszerny jak bawialnia o parze okien od ogródka, nieco ciemny ostawiony półkami pełnemi xiążek z większym stołem i parą ławek, gdzie Malutkiewicz młodzież miasteczka nauczał. W kącie nawet *dulcis recordatie praeteritorum* była tablica czarna. z przyczyny któréj alkierz nazywał się szkołą. W szafach od stropu do ziemi spoczywały foljanty, inquarto i wszelakiéj formy łacina poważnie wyglądająca w pargaminowych i skórzanych okładkach. Właściciel téj biblioteczki który ją sam układał tak z nią był oswojony, że po nocy nawet mógł w niéj co chiał wyszukać. Nie lubił też gdy mu tu kto przez ciekawość drabował, i uczniowie co śmieli dotknąć szacownych skarbów, często odklęczeli za to naruszenie porządku. W lewo ze szkoły drzwi wiodły do pokoju, który był razem sypialnią i pracownią nauczyciela; ale łóżko, kufer zo dzieniem i trocha rzeczy, mało zajmowały miejsca, a wielki stół pod oknem stojący głównie zwracał uwagę. Mnóstwo xiążek porozkładanych, zapisanych papierów, ogromny kałamarz, lichtarz z umbrelką, machinka do kawy, i na kawałeczki drobne pocięty papier do notatek, miały każde z osobna wyznaczone sobie stanowiska. W pośrodku tyle tylko zostawało próżni ile potrzeba na przyporzysko człowiekowi i oparcie jednego łokcia, na chustkę do nosa i xiążkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Klotyldy, ale ta dla chwilowéj słabości na bal nie przybyła.

— Dziś Izba zajmowała się utworzeniem swych biur, przyczém, jakeśmy dawniéj o tém mówili, starano się od prezydentury usuwać wszystkie znakomitości wojskowe. Manifestacja ta wewnętrzna ma pewne znaczenie, którego wszakże nie należy przesadzać.

— Wyjście oczekiwanéj broszury pana Girandin p. t. La guerue, wstrzymane zostało, gdyż autor dla nienarażenia nakładcy na jakie nieprzyjemności, postanowił wykreślić lub zmodyfikować niektóre wyrażenia mogące obrażać obecny porządek. (*Le Nord.*)

N I E M C Y.

Drezno 10 lutego. Dziennik Drezdeński podaje w dodatku nadzwyczajnym smutną wiadomość, że córka Króla Saskiego, Xiężna Anna, Wielka X. Toskańska, dziś przed południem o godzinie 10téj w Neapolu umarła. Xiężna Anna Marja urodziła się dnia 4go stycznia 1836 r., a zaślubioną została dnia 24go listopada 1856 J. K. W. Pojechała z całą rodziną W. X. Toskańskiego do Neapolu dla towarzyszenia zaślubinom następcy tronu, i zachorowała tam na gastryczno-reumatyczną febrę. Zmarła pozostawia córkę, arcy-xiężniczkę Antoninę, mającą dopiero rok. Od niedawnego czasu jest to już drugi smutny cios, który dotyka dom Królewsko-Saski. Wiadomo albowiem, że młodsza siostra W. Xiężnéj, Xiężniczka Małgorzata zaślubiona 4go maja z. r. namiestnikowi Tyrolu arcy-xięciu Karolowi Ludwikowi, umarła w jesieni zeszłego roku w podróży po północnych Włoszech.

Itzehoe 10 lutego. Na 16tym posiedzeniu stanów holsztyńskich, prezes oznajmił, że z Kiel i Itzehoe 27 politycznych adressów nadeszło, będących prostemi odpisami jednéj i téj saméj petycji, która w wielkiéj liczbie po kraju jest rozpowszechniona, gdyż petycje do stanów szlezwicko holsztyńskich tylko przez jedną osobę podpisane być mogą.

We wstępie znajdujemy użalania, iż znaczna część organów prassy duńskiéj, reprezentujących usposobienia nic nieznaczącéj mniejszości, korzysta z wrodzonego Holsztyńczykom milczenia i tłumaczy je zupełnem zadowoleniem z obecnego porządku rzeczy. „Patrzcie" wołają te dzienniki z szyderstwem, „jak nie troszczący się o nic, jak zadowolony jest lud Holsztyński! Zgromadzenie stanów ze swojemi skargami i utyskiwaniami stoi odosobnione, bo skargi i te utyskiwania są raczéj dziełem małego a chciwego wpływów stronnictwa. Miałżeby rząd królewski zwracać na nie najmniejszą uwagę? i t. d."

Dłuższe milczenie byłoby w podobnym razie nie do usprawiedliwienia; niechaj wie rząd J. K. Mości i opinja publiczna o prawdziwych usposobieniach ludności Holsztyńskiéj.

Polityczne stosunki państwa Duńskiego, nie są pomyślne od dawna. Kiedy sama Danja cieszy się rzeczywistą konstytucją, Xięztwa Holsztyn, Szlezwig i Lauenburg mają cień takowéj zaledwie, i samowolność lada urzędnika ma tutaj obszerne pole do złego. Niemieccy poddani J. K. M. widzą się poniżeni, a materjalne ich interessa poświęcone są interessom Duńczyków. Ogólna konstytucja państwa z dnia 2go października 1855 zdaje się miała na celu uwiecznienie tego nieznośnego stanu rzeczy i zamienienie samodzielnych Xięztw w hołdownicze Duńskie prowincje. Ale dość było trzech lat do wykazania niepraktyczności téj ogólnéj ustawy, i jakkolwiek istnieje ona jeszcze imiennie dla Danji i Szlezwigu, nikt nie wątpi że i tam już dni jéj policzone, a w interessie pokoju i pomyślności kraju, koniecznym jest zupełna przemiana stanu rzeczy.

Każdy rozsądny patrjota potrafi wskazać jéj zasady i powoła się tylko na owe czasy, kiedy w ciągu wieków duńscy i niemieccy poddani Oldenburgskiego domu żyli jak bracia w przyjaźni i spokoju, na czasy kiedy Duńczycy osobno, a Niemcy osobno mieli swój rząd, swoją administrację, swoje prawodawstwo, a nawet i swoją reprezentację narodową, a zostawali wspólnie pod najwyższą władzą monarchy, reprezentującego ich na zewnątrz. Burze 1848 obaliły ten porządek zaręczony słowem Chrystjana Igo i jego następców. Fanatyczne stronnictwo docisnąwszy się do tronu, opanowawszy najważniejsze wpływy, postanowiło zatrzéć każdy ślad téj błogiéj przeszłości i jego zaciętość nie zna żadnych granic, jakieśmy to w ogłoszonym zakazie stowarzyszeń przed kilkoma miesiącami widzieli.

Petycja kończy się odezwą do zgromadzenia, aby wszelkiemi siłami pracowało nad przywróceniem i utrwaleniem uzasadnionego na prawach krajowych, uświęconego długą przeszłością i zaręczonego słowem królewskiem wiekuistego połączenia Holsztynu ze Szlezwigiem.

Podobną petycję przesłali podobnież zgromadzeniu narodowemu kupcy w Liwerpoolu i Bradfordzie. (*Neu Pr. Ztg.*)

S E R B J A.

Belgrad 7 lutego. Wczoraj w południe, stosownie do przesłanéj telegrafem *Lloydowi Peszteńskiemu* wiadomości, xiąże Miłosz przybył do nas na parostatku *Atella*, i wysiadł nalą przed gmachem trzydziestu pod Topczyderem. Orszak na pół mili się rozciągał: huk dział i okrzyki radości napełniały powietrze; wieczorem miasto uillumi-nowano. Skupczyna przyjęła xięcia w Konaku, gdzie nie namiestnik. ale trzy deputacje wieśniaków zgrzybiałych podały mu chléb, sól i wino, te mówiąc słowa: »Jedz ten chléb, a zachowaj go dla siebie i dla nas; zapraw go solą, a potem napij się trunku ziemi naszéj, ażeby nasza rola była dostatkiem błogosławioną.« — Xiąże Miłosz każe budować most przez Bugarmorawę pod Alexinaczem, na pamiątkę spotkania się tam xięcia z deputacjami. Garaszanin wyszedł z własnéj woli naprzeciw xięcia aż do Passarowic, ale oziębłe był przyjęty. Metropolita Piotr Monacpas onegdaj wyjechał do Illok. (*Pr. Ztg.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 2 lutego. Ethem-Pasza b. minister i Kommissarz w Serbji posłany został jako nadwyczajny Kommissarz do Xięstw Naddunajskich. 20 batalionów z odpowiednią artylerją stawiono do rozporządzenia Ethem-Paszy wzdłuż Dunaju i dano mu upoważnienie do wprowadzenia ich w razie potrzeby do Xięstw. (?) Wojska rezerwowe codziennie tu przybywają, ale bez pieniędzy których brak jest taki że żołd Armji Azjackiéj od 18 miesięcy zalega. Urzędnicy nawet w samym Konstantynopolu już od 2 miesięcy nie płatni. Ofiarowanie 10% wierzycielom listy cywilnéj wywołało głośne protestacje, mimo to z powodu nowych zaślubin Sultana przygotowują się uroczystości bez końca. W dywanie przyszło do otwartych nieprzyjacielskich kroków. Kadrisli-Pasza zaskarżył Safeti-Paszę. Deputacja chrześcjan z Bułgaryi, została wysłaną na wygnanie do Brussy i tamże uwięzioną. Według wiadomości z Paryża, ludność w Heracie wypędziła angielskiego Kommisarza. (*Neu Preus. Zeitung*).

Literatura Perjodyczna.

Pod znaczkiem strzałki znajdujemy w *Gazecie Warszawskiéj* list Humboldta do p. Weiss, niemieckiego tłomacza *Kirgiza* Gustawa Zielińskiego, który tak samo dosłownie przed kilkunastą dniami czytaliśmy już czy w tém samém piśmie, czy w któréj innéj z tutejszych gazet.——P. *T. Z.* z Żytomierza donosi o zawiązaniu się tamże towarzystwa lekarskiego, z zamiarem wydawania dziennika poświęconego medycynie; najwięcéj zadziwiła nas przy téj sposobności wiadomość, że Żytomierz liczy czterdziestu kilku lekarzy. Zawiązanéj tam również spółce drukarsko-wydawniczéj, pragnącéj wpłynąć na obniżenie cen xiążkowych, najlepszego życzymy powodzenia, choć wątpimy, czy tu pojedyncze usiłowania wiele na co pomogą, dopóki ogół xięgarzy interesu swojego lepiéj nie zrozumie, a tém samém raz na zawsze nie powiększy grona osób kupujących xiążki.——Rozpoczynający się „Przegląd literatury zagranicznéj", po szumnym nieco wstępie o potędze Anglji, któréj w razie połączenia się powstania irlandzkiego z Francją, smutny wróży koniec, przechodzi do opisu Indji Wschodnich, podług kilku nowszych o téj krainie dzieł niemieckich.

Korrespondent lwowski *Czasu* donosi, że hr. Wiktor Baworowski ma podobno zamiar, piękny swój i nader obfity xięgozbiór oddać na użytek publiczny, umieszczając go jednak nie we Lwowie, lecz w Tarnopolu, gdzie plac na budowę odpowiedniego gmachu już ma być zakupiony. Smutne przykłady nauczają nas, że najlepiéj, gdy podobne zakłady urządzają się jeszcze za życia darodawców; dla tego też cześć tém większa p. Baworowskiemu, który jedynie dobro ogółu mając na celu, godzi się z myślą rozstania się ze swemi najdroższemi skarbami.——Użycie piwa rozpowszechnia się w Krakowie w sposób dla wódki wcale groźny; w roku zeszłym wypito go tamże aż 45,358 wiader!

W *Bibljotece Warszawskiéj* za m. luty, czy-my pierwszą część artykułu p. Alexandra Stadnickiego, p. t.: „Przegląd krytyczny rozporządzeń statutu Wiślickiego". Idąc za wywodami p. Helcla, autor przyszedł do przekonania, że *tak zwany* statut Wiślicki jest tylko zwodem wszystkich praw w rozmaitych epokach, przez Kazimierza W. ogłoszonych; w tych wywodach jednakże zarzuca Helclowi niejasność i takową stara się wyświecić. W każdym razie p. Stadnicki cel swój osiągnął, bo artykuł jego będzie czytany i pojęty, jeżeli nie przez większą massę czytelników, tedy przynajmniéj przez ludzi naukowych, chociażby ci nawet *nie poświęcili* się nauce statutu Wiślickiego.——Dokończenie przekładu Otella Szekspirowskiego przez p. Józefa Paszkowskiego, też same przedstawia zalety i wady, co i początek téj tragedji i inne tłómaczenia tego utalentowanego i pracowitego pisarza. Może w dokończeniu nieco częściéj niż gdzieindziéj, stygła werwa,—może ustępy i wiersze blade, miejsc zwłaszcza w oryginale odznaczonych wzniosłą prostotą, dowodzą zbyt nałogowego stąpania po wysokim koturnie; nie roztrzygniemy tego na teraz. Żałujemy tylko np. dwuwiersza takiego, jak słowa murzyna, kiedy przebiwszy się sztyletem, pada na ciało Desdemony:

Jak przed zabiciem całowałem ciebie,
Tak niech umieram sam zabiwszy siebie.

Uwagi te niechaj jednak nie uwłaczają niepospolitéj zasłudze p. Paszkowskiego; powtarzamy, że przegląd wszystkich przekładów Szekspira w krótce stanowić będzie przedmiot oddzielnéj w piśmie naszem pracy.— O dalszéj treści tegomiesięcznego zeszytu Bibljoteki, rozpiszemy się jutro.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bęliński Ant. ob. z Promnika nr 601.—Budny Teofil ob. z Paplina nr 584. — Karski Aleks. ob. z Woli Mosudzkiej nr 601. — Łepkowski Józef ob. z Lublina nr 625. — Stamirowski Florentyn ob. z Tomczyc nr 625.— Tomicki Kazim. ob. z Kiełbowa nr 476. — Bukowiecki Maciéj xiądz z Poznania nr 500. — Kniaziołocka Tekla ob. ze Lwowa nr 601.— Ostrowski Władysław hr. z Krakowa nr 613. — Ślązkowski Józef urzędnik banku z Mysłowic nr 586. — Thiel August urzędnik magistratu nr 466. — Wszelaczyński Seweryn ob. ze Lwowa nr 601. — Voultrin de St Urbin Karol urzędnik francuzki z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Godefroi Karol ob. do Zborowa. — Kuszel Ignacy ob. do Zyrzyna.—Narzymski Józef ob. do Bogatego.— Prażmowscy Adam i Wojciech ob. do Zyrzyna.—Rzewuski Józef ob. do Piotrowic. — Skórkowski Kazim. ob. do Wielkiéj Woli.— Zabieło Juljan oby. do Przystani .— Gotthardt Wilhelm budowniczy maszyn do Wrocławia.—Krasińska Elżbieta hr. do Paryża. — Zamojski Stan. hr. do Paryża.

TEATR WIELKI. Dziś: *Halka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro pierwszy raz: *System męża.—Raptus.—Estella.*

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Lutego 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*